Wydanie poranne.

Rok III. Kraków-Podgórze sobota 10 czerwca 1905. Nr 151.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA
Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Gyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 5 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy

Nasi „wielcy".

Pogrom floty rosyjskiej w cieśninie koreańskiej rozstrzygnął wojnę stanowczo na korzyść Japonii. Gdyby nawet armii rosyjskiej udało się wygrać kilka bitew, to przecież Portu Artura Rosya teraz nie odbierze, nie odbierze nigdy. Nie odbierze też portów koreańskich. W pierwszym i w drugim wypadku potrzeba współdziałania floty. Okręty rosyjskie leżą na dnie oceanu.

Wobec tego nie ulega wątpliwości, że cesarz Mikołaj II wprowadzi w życie przyobiecane reformy. W ślad za niemi muszą przyjść nowe, większe. Dla narodu polskiego w granicach Rosyi otwiera się lepsza dola.

Jakże śmiesznemi dzisiaj wydają się uwagi, robione w roku zeszłym przez pp. Tarnowskiego i innych bolejących nad niepowodzeniem Rosyi. Ci panowie mianują się politykami i historykami. Dowiedli, że nie znają, ani historyi własnego narodu, ani pierwszych zasad polityki.

W dziejach porozbiorowych polskich narodowi, pokrajanemu na trzy części, już po raz trzeci świta dola bardziej znośna. Pierwszy raz w 1806 roku po bitwie pod Jeną. Wówczas prawie cały zabór pruski odzyskał wolność. Powstało Księstwo Warszawskie. Historycy stwierdzają, że bez utworzenia tego Księstwa Warszawskiego, pomnożonego następnie w 1809 roku Galicyą Zachodnią, żywioł polski na ziemiach pruskich uległby bezlitośnemu zduszeniu. Dzięki Jenie i dzięki Wagramowi część ziem polskich na mocy postanowień Kongresu wiedeńskiego do roku 1867 cieszyła się bądź co bądź znacznym samorządem.

Po raz drugi położenie narodu polskiego polepszyło się w zaborze austryackim, gdy Solferino i Sadowa zmusiły centralistów niemieckich do zmiany systemu. — Gdyby pp. Stanisław Tarnowski i inni rzekomo wielcy politycy, zechcieli byli o tych faktach dziejowych pamiętać, nie roniliby łez z racyi klęsk rosyjskich. Przeciwnie, czuliby z ich racyi żywe zadowolenie. Jedna bowiem Rosya tylko od trzeciego rozbioru Polski po rok 1904 na prawdę nie poniosła klęski poważnej. Wojna krymska w latach 1854 do 1856 zaledwie zadrasnęła naskórek olbrzymiego państwa. Co więcej, śmiało można powiedzieć, że w ostatnich trzystu latach historyi rosyjskiej nie znajdziesz takiego pogromu, jak dzisiejszy.

A właśnie takiego pogromu było potrzena, by poprawić położenie Polaków w zaborze rosyjskim. Wielcy politycy polscy nie rozumieli tej jasnej prawdy i dlatego skompromitowali się gruntownie. Im częściej się będzie o tem przypominało, tem lepiej.

Dobroduszny obserwator.

Z uroczystości weselnych w Berlinie.

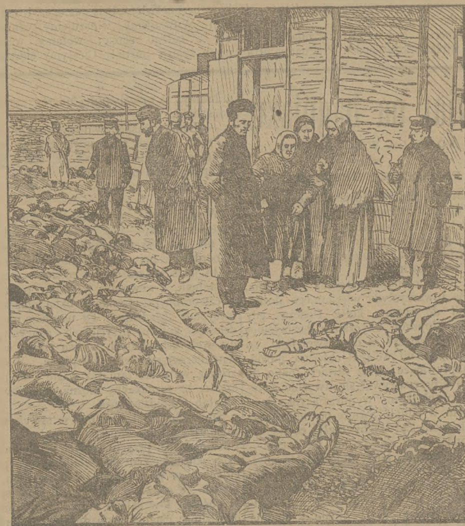
Berlin, 7 czerwca.

(*Zły omen. — Dekoracya miasta. — Entuzyazm słaby. — Stroje. — Wykroczenia młodej następczyni tronu przeciw etykiecie. — Co mówią o cesarzu. — Znamienny artykuł pod nap. „Uff"*).

Młodej parze nie ściele się droga. Powóz następcy tronu, który jechał na kolej na przyjęcie narzeczonej, przejechał człowieka, narażając go na wielkie uszkodzenia ciała. Publiczność ciągnie z tego złe wróżby.

Miasto udekorowane festonami z choinki, przeplatanymi różowemi papierowemi niezgrabnemi różami. Na ulicy pod Lipami szereg drewnianych kwadratowych słupów, a na nich naczynia z fałszywymi kwiatami, na poustawianych masztach chorągwie i festony z choinki, a z brandeburskiej bramy powiewa mnogość chorągwi. Opera przeładowana robionymi białymi i czerwonymi kwiatami, dawny pałac cesarza Fryderyka tylko jeden z niewielu udekorowany jest z miarą i dobrym smakiem.

Więcej tu przepychu, aniżeli np. w czasie uroczystości narodowych urządzanych np. we Lwowie; bez przesady i samo-



Rzeź w Erywanie. (Patrz: Ze świata: „Kronika ilustrowana").

chwalstwa można jednak powiedzieć, że we Lwowie w dekoracyi miasta więcej zawsze okazano gustu.

Poza głównym szlakiem, udekorowanym z wyższego nakazu, większa część domów bez żadnych dekoracyj, a nawet bez chorągwi.

Publiczność zimna, więcej w niej ciekawości, niż zapału, okrzyki wznoszono na cześć młodej pary jakby na obstalunek bez entuzyazmu, przyjęcie jej prawdziwie banalne.

Jedynie tylko owacye dla japońskiego księcia Arisugawy i dla jego żony czynić mogły wrażenie gorącego i niewymuszonego zapału. Tłum przyjął Japończyków o wiele serdeczniej, aniżeli przyszłą cesarzowę, jedynie tylko niemieccy mężowie stanu potrząsali głowami, ciesząc się wprawdzie z pogromu Rosyi, ale niepokojąc się zarazem o interesy niemieckie w Chinach.

Przyjęcie serdecznej przyjaciółki Niemiec w. ks. Włodzimierzowej i w. ks. Michała rosyjskiego było ze strony publiczności lodowate. *Vae victis*! Oby jednak w tej klęsce Prusy znalazły przestrogę i przekonały się, jaki jest ostateczny koniec pogwałcenia praw boskich i ludzkich.

Cesarz, pragnąc przybyłym z Petersburga osłodzić zimne przyjęcie publiczności i wynagrodzić im owacye filojapońskie, bawił półtora godziny w ambasadzie rosyjskiej u w. księżnej i w. księcia Michała.

Młoda para nieładna. Następca tronu zbrzydł, a jego narzeczona ma osadzoną na zgrabnej figurce twarz niepiękną, ale dość inteligentną; ogólny podziw wzbudzają jej stroje. Matka jej w. ks. Anastazya miała też wielki rozum, że, narażając się na pociski cesarza i Berlina, stroje dla córki zamówiła w Paryżu. Suknie i staniki paryskie lekkie i barwne nie odejmują przyszłej cesarzowej charakteru młodości, podczas gdy w berlińskich ciężkich toaletach, których przegląd można było zrobić, więcej zbytku, aniżeli poczucia piękna. — Przypominają one sztukę *der Bauer als Milionär*.

Księżniczka Meklemburska miała reputacyę wielkiej sztywności. Pragnąc ją utracić, zrobiła wielkie wykroczenie przeciwko etykiecie podczas galowego obiadu. Siedząc pod baldachimem, kazała nalać kielich szampańskiego wina i poleciła go duszkiem wychylić za swoje zdrowie stojącemu za nią paziowi, który zrobił się czerwony jak wiśnia i stał się przedmiotem zazdrości wielu uczestników uczty. Starzy dworacy w białych pończochach i haftowanych frakach, gorszyli się, że przyszła władczyni niewzruszone dogmaty etykiety zaraz przy pierwszem z nimi zetknięciu tak lekkomyślnie naruszyła. W mieście jednak ten wybryk młodocianej pustoty i ta lekka kokieterya z paziem dość się podobały.

Arcyksięcia Ferdynanda d'Este przyjęto tutaj z największymi honorami. Na obiedzie galowym siedział z jednej strony koło cesarzowej, z drugiej koło największej w całem zebraniu piękności w. księżnej Meklemburskiej. Poselstwo francuskie przyjął Berlin uprzejmie, a koła dworskie bardzo serdecznie. Mimo to panuje jednak w Paryżu niezadowolenie, że przedstawicieli rzeczypospolitej przyjęto dopiero po członkach rodzin panujących.

Dynastya w Berlinie nie jest popularną; wprawdzie bardzo usilnie o popularność się stara, dopuszczając szerokie masy do zwiedzenia licznych zamków królewskich w Berlinie i okolicy i nakazując oprowadzającym dawać pochlebne objaśnienia o codziennym sposobie życia panujących, albo też zakładając muzeum Hohenzollernów, w którem wystawiają takie osobliwości, jak np. okulary starej Augusty. Mimo tych sztucznych środków masy cesarza nie lubią i powtarzają, że cierpi on na słabości: *Retorytis*, *Wanderniere*, *Toastma*, *Defilirium tremens* i *Alarmkatarh*. Liczba skazanych za obrazę majestatu w żadnem państwie nie jest większą, aniżeli w Prusiech i w Niemczech.

Nastrój ludności maluje artykuł pod tytułem: „Uff", zamieszczony w jednym z najbardziej rozpowszechnionych dzienników berlińskich: „Dziś następca tronu się żeni. Winszujemy, winszujemy, winszujemy z całego serca; wołamy wesoło: niech żyje i hurra! Cieszymy się serdecznie ze szczęścia dwóch serc ludzkich i życzymy, — ażeby przez długie lata młodej parze sprzyjała pogoda Hohenzollernów, ale po cichu mówimy: Uff. Chwała Ci Panie, że dziś uroczystości się kończą. I czy my sami tylko to mówimy? Nie! Głos ten i ciężkie westchnienia słyszymy wszędzie naokoło".

„Być może, że w dawnych czasach ciekawość widzenia uroczystości była większa, a ukontentowanie z tego powodu gruntowniejsze. Ale przodkowie nasi mieli więcej od nas czasu, a w sercach ich było więcej niewinności i wrażliwości. Dziś 4 takie dni uroczyste, jakie właśnie przebyliśmy, są ciężkiem przejściem i nieslychaną ofiarą czasu, cierpliwości i pieniędzy, tak, że mogą się nawet najlepszemu patryocie sprzykrzyć.

Ulice pozamykane, na skrętach masy ludu, spieszących się rozpaczliwie; złodzieje kieszonkowi przejęci największą radością; kupczący pamiątkowymi medalami i kartami korespondencyjnemi wyją bez litości, proch z girland i festonów spada na czarne cylindry, odzywa się tu i ówdzie zagniewany głos policyi, a 100.000 nóg rozrzuca ciągle śmiecie po mieście. Wśród tego okrzyki „niech żyje", poruszanie chustkami, odgłos muzyki wojskowej, bijatyki, grubijaństwa, częstowanie wodą z lodem, wydają może — razem wziąwszy — uroczyste tony, ale jeszcze raz i znów jeszcze wołamy: Uff".

„Dziś w nocy, gdy taniec pochodu nogi ministrów pobudzi do wdzięcznych poruszeń, gdy zgasną światła i letnia noc ogarnie sypialnię młodej pary, nietylko odetchnie sama młoda para, zmęczona uroczystościami i przyjęciami, ale odetchnie całe miasto, a nawet całe państwo".

„Policyanci położą się nareszcie do łóżka i będą spać, zwilżywszy wprzód zachrypłe gardła. Mieszczanie przypomną sobie, że godziny dnia mają inny cel, aniżeli przyjęcie książąt, procesye i galowe pochody, chorągwie, monety pamiątkowe i cylindry otrzymają dobrze zasłużony spoczynek. Członkowie rzeźnickiego cechu rozbiorą się z fraków i przywiążą fartuchy. A mówca z pod Brandenburskiej bramy

---

Kwiat na bagnisku.

NOWELA WĘGIERSKA

przez

19) **FRANCISZKA HERCZEGA.**

Lekarz, w którym Jurisics, jak się zdawało, obudził szczególne zajęcie, przeprowadził to, że więźnia, który skutkiem nieustannej gorączki wychudł okropnie, celem zmiany powietrza, pomieścić miano w więzieniu na prowincyi.

Noc była chłodna, wczesna wiosenna, kiedy w towarzystwie więziennego dozorcy, siadł do wagonu kolei. Podczas, gdy dozorca chłopskim obyczajem bezmyślnemi oczyma patrzył w dym swej fajki, on pełnemi płucami wciągał chłodne powietrze, napływające przez otwarte okno do wagonu i przypatrywał się uważnie świetlanym punkcikom, wynurzającym się i niknącym w oddali. Świeże powietrze rozproszyło poniekąd kłęby mgły, co od tygodni już całych ciążyły mu na duchu.

Północ minęła, kiedy dojechali do miejsca przeznaczenia. Żołnierz policyjny z wytoczonym bagnetem odebrał Jurisicsa i odprowadził go do więzienia, które olbrzymiemi swemi mury długie i ciemne wznosiło się nad brzegiem rzeki.

Kiedy policyant pociągnął za dzwonek u bramy, w przeciwległej oberży zagaszano światła.

— Lampy gasną, widowisko skończone — rzekł Jurisics i doznawał takiego wrażenia, jak gdyby schodził ze sceny, jako autor wygwizdanej sztuki.

* * *

Wielki, żółty, czworoboczny dom, nad brzegiem rzeki — to więzienie. Patrząc na nie, jak leży z szeregiem ślepych okien w bezdźwięcznej ciszy, doznajesz wrażenia, że to jakiś zwierz chory, co się wygrzewa w słońcu. I wewnątrz wszystko tu żółte i czworoboczne: ściany, okna, piaskiem wysypany dziedziniec. Tu usycha z nudów dziesięć kuliście przyciętych akacyowych drzewek, ustawionych w dwa rzędy, w równomiernej od siebie odległości. Wogóle zresztą wszystko tam tak nagie i smutnie czyste, że zapłakaćby można, spojrzawszy w głąb tego dziedzińca.

Śmiertelna nuda trzyma w swych więzach całą osadę: śmiertelna nuda, co paraliżuje kroki przychodzących i odchodzących więźniów, co obezwładnia ręce pracujących w warsztatach i kancelaryach, co kładzie się ołowiem na powieki siedzących w kościele i w salach nauki. Skoro przez dziedziniec ciągnąć wypadnie wóz naładowany drzewem, wprzęga się do niego czasem dziesięciu ludzi, a mimo to załatwia się to tak powoli, jak gdyby go ciągnęła gromada ślimaków. Częstokroć człowiek całe pół dnia strawi na wyszorowanie jednego kuchennego wiaderka.

Początkowo Jurisics bez oporu poddał się obezwładniającemu wpływowi swego otoczenia i prowadził osobliwą jakąś, całkowicie obojętną na wszystko egzystencyę, którą raczej nazwaćby należało wegetacyą. Nie zwracał żadnej uwagi na swych towarzyszów i dozorców, zaledwie, zda się, spostrzegł ich istnienie. Pogrążony w ponurej apatyi, przesuwał się, jak cień i po całych tygodniach nie przemawiał i dwu słów choćby.

Nie mówił nic, nawet do Jerzego Nagy, zawsze wesołego, wiejskiego parobka, z którym dzielił jedną celę. Ten Jerzy Nagy był przystojnym, żywym chłopakiem, który na skutek jakiegoś w karczmie dokonanego bohaterstwa, został tu zamknięty i w warsztatach więziennych wyuczył się kowalstwa. Z uporną lojalnością węgierskiego wieśniaka, tytułował on stale swego towarzysza „wielmożnym panem" i nieproszony wyświadczał mu wszelakie drobne przysługi. Sam również utrzymywał celę w porządku, a podczas sprzątania śpiewał zawsze cieniutkim głosem monotonny refren jakiejś ludowej piosenki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

włoży szpadę do pochwy i powie sobie: „I teraz *militavi non sine gloria*".

„Tak się wszystko kończy i jutro będzie już tylko wspomnieniem, które ustąpi innym może, mniej pociesznym. Podczas gdy w Lustgartenie strzelają na wiwat, odzywają się w dali mniej wesołe armaty, pękają bomby pod kołami karet i odzywają się jęki nieszczęśliwego narodu rosyjskiego. A także i u nas! Nie, my nie mamy czasu na uroczystości. A więc życząc szczęścia książęcej parze i pragnąc, ażeby żadna zła wiadomość nie zakłóciła jej miodowych miesięcy, wracajmy do codziennej pracy, nie dając się porwać szumnemu zapałowi, który trwał kilka godzin".

Tak pisze „Berliner Tageblatt". We Wiedniu żaden poważny dziennik nie odezwałby się w ten sposób po podobnej uroczystości.

Po zakończonych uroczystościach, „gdy noc ciemna okryła świat", ulicznicy rabowali obeliski pod Lipami, zabierali kwiaty, zdzierali girlandy.

Z KRAJU

Pożar pociągu kolejowego. Z Przemyśla pod datą 6 bm. piszą nam: Dziś przed południem zaalarmowano telefonem stacyę kolejową, że na przestrzeni, niedaleko za wielkim mostem żelaznym nad rzeką Wiar, stoi w płomieniach pociąg ciężarowy nr 78. Natychmiast zestawiono pociąg ratunkowy z robotnikami i tren pożarny pojechał na miejsce pożaru. Przybyłym przedstawił się widok nadzwyczajny. Z pociągu buchały szerokie płomienie. Zapalił się pierwszy otwarty wóz, tuż za maszyną i wozem tak zw. służbowym, załadowany we Lwowie beczkami i terpentyną. Wskutek wielkiego upału wywiązały się zapewne około beczek gazy benzynowe, które iskra wyrzucona z komina lokomotywy zapaliła i wywołała bardzo groźny i niebezpieczny pożar, albowiem jedna beczka z terpentyną eksplodowała za drugą a płyn zapalny i płonący rozlewał się szeroko naokoło. By uratować resztę długiego pociągu i naładowane na nim towary ogromnej wartości, odczepiono płonący wóz od pociągu i u jechano tak z płonącym wulkanem o jakie 200 metrów naprzód, poczem z polecenia p. Kleina załączono do jaszczyka maszyny, który przyjechała z Przemyśla na ratunek, węża i poczęto gorejący wóz zalewać silnym prądem wody, a płonące beczki zasypywać ziemią i piaskiem. Wóz z ładugą terpentyny spłonął doszczętnie, spaliły się również progi na torze kolejowym. Szkoda wynosi około 4.000 K. Wskutek tego pożaru musiano w Medyce zatrzymać dłuższy czas pociąg błyskawiczny ze Lwowa, jadący do Wiednia, aż do uprzątnienia toru.

Węgiel w rzeszowskim. Od szeregu lat robiono w okolicy Rzeszowa poszukiwania węgla, na którego ślady kilkakrotnie natrafiono, jednak nie odnoszono z tych poszukiwań konkretnych rezultatów. W Zalesiu około Rzeszowa ksiądz ruski Nebrebecki wiercił w ziemi sposobem kanadyjskim od kilku lat, szukając węgla, jednak oprócz słabych śladów istnienia „czarnych skarbów" niczego się nie dowiercił. W pewnej wioszczynie koło Trzciany jakiś żyd, kopiąc studnię, natrafił na ślady węgla, który opłacałoby mu się nawet sprzedawać. Jednakże ślady te zlekceważono. Obcokrajowcy jednak nie próżnowali; w największej tajemnicy badali grunt i niemieccy geologowie orzekli, że na całym wielkim obszarze między Jasłem-Rzeszowem i Tarnowem istnieje w głębokości 600 do 1000 metrów węgiel, podobny znanemu z wybornych przymiotów węglowi karwińskiemu na Śląsku austryackim. Utworzyć się już nawet miało towarzystwo zagraniczne z wielkim kapitałem, celem eksploatacyi tego węgla, który ma podobno znajdować się w tak grubych warstwach, że wydobywanie go nawet z takich głębin sowicie się opłaci. „Głos rzeszowski" donosi, że jeszcze w tym miesiącu rozpocząć się mają wiercenia w Będziemyślu, Dąbrówce i Trzcianie.

W Jaworniku ad Myślenice odbyło się d. 4-go b. m. w sali Straży pożarnej przedstawienie amatorskie, wykonane przez członków tutejszej Straży ogniowej ochotniczej. Odegrano doskonale dwie sztuczki ludowe. — Po przedstawieniu odbyla się ochocza zabawa z tańcami, przeplatana śpiewami patryotycznemi. — Czysty dochód przeznaczony na sprawienie hełmów dla członków tutejszej Straży ogniowej. — Urządzaniem podobnych przedstawień zajmuje się gorliwie p. Jan Ambor, kierownik tutejszej szkoły, któremu też należy się uznanie, a w r. b. odbyło się już trzecie z rzędu przedstawienie. Amatorzy strażacy doskonale wykonują swe role.

Skandaliczna książka

12) p. Włodzimirskiego.

Gdym raz pokazał hr. Milewskiemu list hr. Zichy'ego, tenże robił wyrzuty mej żonie, mówiąc: „Jakżeś mogła mi opowiadać takie kłamstwa?"

Już po moim rozwodzie, który nastąpił 22 maja 1902, znalazłem w jednej szafie następujący list hr. Milewskiego do Cecylii, list, w którym znajdował się także jej własny list pisany do ks. Lubomirskiego. List ten, który ks. L. wręczył następnie hr. Milewskiemu, był następującej treści:

„Szanowny książę!

List, jaki przed kilku dniami otrzymałem od hr. Milewskiego, zmusza mnie zwrócić się do księcia o pewne wyjaśnienia. Hr. Milewski pisze mi, że książe żaliłeś się przed nim na moje niestosowne zachowanie się. Wiedząc, że w czasie naszej krótkiej znajomości w Paryżu nic podobnego między mną a księciem nie zaszło, nie wierzę ani nie mogę wierzyć, aby twierdzenie hr. Milewskiego było zgodne z prawdą. Dlatego udaję się w zaufaniu do księcia jako do gentlemana w przekonaniu, że książe nie pozwolisz na to aby takie podejrzenie na księciu ciążyło, i proszę abyś tę dla mnie przykrą kwestyę wyjaśnił. Pozdrowienia przyjacielskie łączy

Cecylia Włodzimirska".

List hr. Milewskiego do Cecylii brzmiał:

Paryż 22 stycznia 1902.

Ma chére Cecile!

Twój krótki liścik doszedł mnie. Pozdrawiasz w nim twojego „potężnego nieprzyjaciela" — lecz sądząc według ciebie, mylisz się, albowiem nie jestem i nigdy nie będę twoim nieprzyjacielem.

Przekonasz się o tem, gdy cię wkrótce do siebie zabiorę, aby stosunek nasz rozwiązać przeciwnie niż myślisz, tj. w sposób najbardziej przyjazny. Ks. Lubomirski przyniósł mi list, który do niego pisałaś (załączam go tutaj). Moja Cesiuto, czy nigdy nie przestaniesz tych figlów?

Jeżeli już koniecznie chcesz mieć pisemne poświadczenia twojej cnotliwości, to przecież możesz je otrzymać od swoich licznych krakowskich zalotników; każdy z nich chętnie ci taki atest wystawiłby. — Dlaczegoż aż do Paryża pisać po takie „michałki?" Czyż nie lepiej byłoby się wyrzec tej komedyi?

Wiesz, że już przestałem brać tragicznie twoje skoczki na bok i wiem, że two[i] chłopcy za twoimi plecami szydzą sobie z ciebie, nawet tacy, co zaręczają się z tobą na sezon kąpielowy. Zaiste lepiej jest już przestać! Zatem do widzenia, Cesio, uspokój się, przyjdź do siebie, a gdybyś wreszcie chciała zrazić do siebie jedynego człowieka, który cię brał na seryo, to nie zmniejszaj przynajmniej zamąconej twoją złośliwością sympatyi, którą ma dla ciebie dotąd, mimo wszystkiego, twój przyjaciel

J. M.".

Inny list hrabiego, który po rozwodzie wpadł mi w ręce, brzmi:

„Grand hotel de Paris", Madryt,
20 kwietnia 1902.

Moja kochana Cecylio!

Piszę ci krótko, aby ci powiedzieć, że wskutek śmierci króla don François d'Assize, dziadka panującego króla i żałoby dworskiej, która się rozpoczęła w dzień mego przyjazdu, będę zmuszony pozostać tu nieco dłużej.

Tak bardzo mnie oszukałaś, tak bardzo mnie okłamałaś, tak bardzo byłaś dla mnie niewdzięczna, że mogłaś się naturalnie spodziewać z mej strony represalij. Ale muszę ci donieść, że to nie nastąpi i że mimo wszystkiego będę dla ciebie i nadal dobrym, aż do definitywnego rozłączenia się. Do prędkiego zobaczenia

M.".

Po zajściu z p. Z. byłem hrabiemu bardzo wdzięczny i obchodziłem się z nim bardzo czule. Z Paryża napisał mi hrabia list tej treści:

Paryż, 21 grudnia 1901.

Kochany Karolu!

Odsyłam ci napowrót Cecylię i żałuję, [ż]e jej nie pozwolił, aby tu ze mną sp[ędzi]ła święta. Sam nie mogę jej odwieźć, gdyż taka wielka podróż byłaby ponad moje siły. Muszę jednak przyznać, że masz słuszność, gdyż i ja na twojem miejscu inaczejbym nie uczynił, albowiem spędzić święta razem z ukochaną żoną i dziećmi, jest większą przyjemnością, niż chęć przypodobania się nawet najlepszemu przyjacielowi. Dlatego posyłam ci nie osobiście, jakbym chciał, lecz listownie moje życzenia wesołych świąt i Nowego Roku i zarazem posełam ci przez Cesię kilka drobnostek, złoty łańcuszek i krawat — jako podarek noworoczny, przyczem nie rachuję kwitów z zapłaconych rachunków twoich na przeszło 1.000 złr. Dla twoich synów i mojej chrzestnej córeczki ma Cecylia kostyumy. Zawsze twój J. M.".

Ciąg dalszy nastąpi.

Co słychać w mieście? Dnia 10 czerwca.

KALENDARZ.

Dziś w sobotę Małgorzaty. — Jutro w niedzielę Zesłanie Ducha św. — Pojutrze w poniedziałek Zielone Świątki. — Eschila.

Sobota.

Teatr miejski. „Weseli małżonkowie", krotochwila w 3 aktach Marsa i Barré (nowość).

Grad, który spadł podczas ostatniej wielkiej burzy w Krakowie wyrządził znaczne szkody na plantacyach miejskich, ponieważ poniszczył rośliny i kwiaty. Z powodu tych szkód musiano przeprowadzić roboty, które jeszcze nie są ukończone. Donoszą nam, że grad, który nawiedził Kraków, spadł także koło Czernichowa i wyrządził tam wielkie szkody rolnikom.

Teatr rozmaitości w parku krakowskim, gdzie przy piwku i kolacyi można się uśmiać i ubawić — odwiedzany jest licznie przez publiczność. Szczególnie podobają się wysoce karkołomne i zdumiewające popisy trupy cyklistów Ebeling, dalej znakomity strzelec burski Nikorik i trupa akrobatów humorystów Fidardy, efekty świetlne M. Lafajette i t. d. Całości dopełnia humorysta Haupt, tancerki Nelly Nell, subretki Bernhardo i Flott, oraz muzyka wojskowa.

Od pp. Senowskich, artystów naszej sceny, otrzymaliśmy list, w którym żalą się gorzko, że nowy dyrektor nie odnowił z nimi kontraktu, wobec czego po tylu latach sumiennej pracy na scenie miejskiej pp. Senowscy znaleźli się z kilkorgiem dzieci na gle na bruku. Pp. Senowscy pracując przez lat 12 stale na scenie krakowskiej, na której byli wielce użytecznymi, płacili też wkładki na fundusz emerytalny. Nieznane są nam przyczyny, dla których nowa dyrekcya nie zaangażowała pp. Senowskich. Bez wątpienia los artystów, którzy z rodziną naraz tracą podstawę bytu, jest opłakany; może więc nowa dyrekcya uwzględni to położenie i użyteczna para artystów będzie zatrzymana w Krakowie. W każdym razie sądzimy, że artystom, którzy dłuższy czas składali wkładki do funduszu emerytalnego, wkładki te powinny być zwrócone, jeżeli odnowienie kontraktu nie nastąpi i artysta opuścić musi scenę krakowską.

Popieranie ruchu turystycznego. — Na dzień 15 czerwca b. r. z inicyatywy kolei państwowej zwołana została do Lwowa ankieta dla popierania ruchu turystycznego w Galicyi. Zaproszono cały szereg towarzystw do wzięcia udziału w niniejszej ankiecie, a między innemi z Krakowa także Tow. tatrzańskie.

Ruch turystyczny mógłby się w kraju naszym wspaniale rozwinąć, gdyż nie brak okolic godnych zwiedzenia. Pominąwszy już Karpaty we wschodniej Galicyi, tak mało dotychczas znane, przedewszystkiem Tatry na sze pozostaną na zawsze celem licznych wycieczek turystycznych. Corocznie zwiedzają Tatry liczne wycieczki z Czech, a jeżeli chcemy, by ruch turystyczny coraz więcej się rozwijał, powinna w pierwszym rzędzie kolej państwowa z której inicyatywy, jak wspomniano, zwołana została powyższa ankieta, wprowadzić pewne ulgi dla turystów w postaci zniżek biletów kolejowych.

Zerząd Eleuteryi zawiadamia członków towarzystwa, że w niedzielę dnia 11 b. m. o godzinie 8 wieczorem odbędzie się w lokalu własnym, Jagiellońska 5, przyjęcie abstynentów ze Śląska. Wzywa się do liczne go współudziału. Wstęp wolny.

Z Tow. ogrodniczego. Na odbytem onegdaj posiedzeniu p. Jakimionek miał odczyt o hodowli niektórych warzyw i odżywianiu niemi ciała. Można twierdzić, iż dziś trzy czwarte ludności na kuli ziemskiej odżywia się pokarmami mięsnemi. W dyskusyi nad tym przedmiotem wspomniał p. Brzeziński o konsumcyi rzeżuchy wodnej (*Brunnenkresse*) u nas prawie wcale nie znanej, prof. Prysak o roślinie używanej w porze głodowej, zwanej morzygłodem, lebiodzie i pokrzywie używanej we Francyi i Niemczech zamiast szpinaku — pędy dzikiego chmielu jadają gdzieniegdzie zamiast szparagów, młode delikatne listki lwiego-zębu (*leontodon taraxacum*) na wiosnę zamiast sałaty, do której także gląciki (*lactuca cracoviensis*) zaliczyć należy. Dr Goliński napomknął także o masowej konsumcyi w niektórych stronach sałaty, selerów i rzewienia (*rumbarbarum*). W dalszym ciągu posiedzenia miał p. Szarek, dyrektor szkoły w Dąbiu, odczyt o najważniejszych szkodnikach kapusty i innych jarzyn; do nich zalicza prelegent: dżdżownice, susówki czyli pchlice ziemne (tego roku z powodu gorąca bardzo liczne), pędraki, chrabąszcze, krety jako nieprzyjaciele ogrodników, turkucie podjadki, mszyce, mrówki ogrodowe, nornice, ćmy, rożnice zbórówki, motyle bielinki kapustniki większe i mniejsze. Sposoby chwytania i tępienia tych szkodników objaśnia prelegent na okazach różnych przeznaczonych na ten cel przyrządach i łapkach.

Dzielny pompier. Jak się dowiadujemy p. naczelnik Nowotny przedstawi dzisiaj prezydentowi miasta dr Leo wniosek zamianowania pompiera Kazimierza Styczka nadpompierem, a to za dzielną z jego strony akcyę przy ugaszeniu ognia przed kilku dniami w teatrze miejskim. Nie ulega wątpliwości, że prezydent dr Leo zgodzi się na powyższą propozycyę i w ten sposób odznaczy przytomnego pompiera.

Koń w aptece. Jacenty Lasoń, 26-cio letni furman ceglarski, jechał w piątek przed południem z cegłą przez Podgórze do Krakowa. Koń Lasonia jest ślepy, w dodatku sam Lasoń zdrzemnął się na wozie. Tymczasem koń, jadąc ulicą Lwowską „na ślepo" i nie kierowany ręką furmana na skręcie ulicy, wjechał w okno wystawowe apteki p. Matuli, rozbił dyszlem dwie duże szyby, uszkodził ramy okna, biurko wewnątrz apteki i sam się ciężko pokaleczył. Lasoń dopiero wtedy przebudził się z twardego snu. Szkoda wyrządzona, wynosi przeszło 100 koron. — Szczęściem należy nazwać, że p. Matula tuż przed wypadkiem odszedł od biurka przy

---

CAMILLE FLAMMARION.

Koniec świata.

Koniec świata z powodu ognia. — Koniec świata z powodu potopu. — Koniec świata z powodu zatrucia atmosfery, z powodu pochłonięcia tlenu albo azotu i t. d. — Nasza planeta jest w kłopocie wyboru. — Czy zamrze ona z powodu wypadku, czy z powodu choroby czy też ze starości?

Kilka lat temu, w dniu 23 lutego 1901 r. byliśmy świadkami strasznego kataklizmu niebieskiego. Jeśli mówię „my", rozumiem przez to astronomów, ponieważ kataklizm ten, mniej narobił wrzawy we Francyi, niż sprawy Dalekiego Wschodu i tragiczny skon M. Syvetona. Miał miejsce fakt dosyć ważny sam przez się, analogiczny z tym, którego historyę mamy zamiar skreślić.

W samej rzeczy, widok którego byliśmy świadkami być może był widokiem końca świata dla jednej, a być może dla kilku odległych od nas ludzkości. Gdyby podobna katastrofa zaszła z ziemią, mieszkańcy Marsa nie zaprzątali by sobie z pewnością już więcej nią głowy, dzienniki nie wyszłyby z czarnemi obwódkami, a kurs pieniężny na ich giełdzie nie zawahałby się ani na jotę. My bynajmniej nie posiadamy we wszechświecie takiego znaczenia, jak sobie wyobrażamy.

Gdyby cała nasza ludzkość zniknęła, to wypadek ten w porządku wszechświatowym równał by się jakiemuś nic nie znaczącemu wydarzeniu w mrowisku.

Byliśmy świadkami strasznego pożaru jednego ze światów.

A więc 23 lutego 1901 r. widzieliśmy na niebie w konstelacyi Perseusza olbrzymi pożar. Zapłonęła gwiazda pierwszej wielkości i to nagle, gdyż zdjęcia fotograficzne na kilka dni przedtem dokonane, nie wskazywały nic szczególnego. Zgodnie z najbardziej prawdopodobnymi obliczeniami gwiazda ta musiała być pięć tysięcy razy więcej świecąca i bardziej gorąca niż słońce.

Ten oślepiający blask nie trwał długo. Nowa gwiazda zmniejszyła się do wielkości drugiego stopnia 2 marca, do wielkości trzeciego stopnia 6 marca, do czwartego stopnia 13, do piętnastego stopnia 22 i stała się niewidoczna dla gołego oka poczynając od 10 lipca. Podlegała ona wahaniom w odstępach mniej więcej czterodniowych, co wskazywało bezwątpienia na ruch wirowy. Gwiazda w dalszym ciągu zmniejszała się i w końcu zamieniła się w mgławicę o blasku gwiazdy 10-tej wielkości.

Cóż więc zaszło?

Zauważmy przedewszystkiem, że wypadek obserwowany przez nas w lutym 1901 roku miał miejsce bynajmniej nie w tym czasie.

Podobnie jak strzał armatni słyszymy dopiero po upływie pewnego czasu od chwili, gdy go wykonano, a więc w sekundę, gdy odległość armaty od nas wynosi 340 metrów, w 10 sekund, gdy odległość wynosi 3.400 metrów, w minutę, gdy odległość wynosi 20 kilometrów i t. d., tak samo spostrzegamy promienie świetlne po upływie pewnego czasu, stosownie do odległości gwiazdy, która je wysyła. Światło bowiem przebiega 300.000 kilometrów na sekundę. Na przebycie więc drogi od słońca potrzeba 8 minut, od Jowisza — 35 minut, od Neptuna — 4 godziny, od najbliższej gwiazdy — 4 lat, od Arkturusa 35 lat i t. d.

Odległość więc katastrofy w konstelacyi Perseusza od ziemi była tak wielka, że światło na przebycie jej zużyć musiało najmniej 300 lat. Pożar zatem, któryśmy obserwowali i fotografowali w r. 1901, w rzeczywistości miał miejsce za czasów króla Henryka IV.

Pożary na niebie mogą być skutkiem przyczyn rozmaitych.

Przypatrzmy się naprz. naszej własnej planecie.

Krążymy w przestrzeni z szybkością poważną — 106.700 kilometrów na godzinę.

Jest to nasz ruch naokoło słońca, który ze swej strony unosi nas z inną szybkością ku konstelacyi Herkulesa.

Zauważmy mimochodem, że ziemia, na powierzchni której mieszkamy, jest igraszką przeszło dwunastu różnorodnych ruchów.

Ciąg dalszy nastąpi.

---

oknie, gdyż byłby niewątpliwie odniósł silne kontuzye. Ponieważ Lasoń szkodę wynagrodził, będzie pociągnięty sądownie, tylko za nieostrożną jazdę.

Ruch przedzlotowy w „Sokole“ podgórskim wzmaga się coraz bardziej. Sala gimnastyczna przepełniona jest ćwiczącymi, którzy z zapałem gotują się do wystąpienia na zlocie żywieckim. Z Podgórza wybiera się do Żywca około 100 osób, w tem 50-ciu kilku druhów i kilkanaście druhin. W pochodzie uroczystym zlotowym weźmie udział około 50 druhów podgórskich, w ćwiczeniach 39 druhów i 9 druhin. Wyjazd zastępu podgórskiego nastąpi w sobotę dnia 10 czerwca br. o godz. 6·40 wieczór, z dworca krakowskiego, wspólnie z drużyną krakowską.

Członkowie „Sokoła“ i obywatele podgórscy, którzyby mieli jeszcze zamiar udać się do Żywca, a dotąd udziału swego nie zgłosili, zechcą to uczynić, najdalej do piątku, godz. 9 wieczór w kancelaryi „Sokoła“.

Skąd pochodzi tanie czernidło? Zarząd fabryki czernidła Anisfelda i Ski w Podgórzu zauważył, że od dłuższego czasu chłopaki na ulicy sprzedają w wielkiej ilości czernidło fabryczne, choć żaden z nich we fabryce czernidła nigdy nie kupuje. Dochodzenie policyjne wykazało, że w każdą sobotę, kiedy z powodu święta izraelickiego nie było we fabryce nikogo z zarządu, jeden z robotników Jan Duda sprzedawał potajemnie chłopcom czernidło i na tej manipulacyi dobrze zarabiał. Czy Duda miał wspólników i odkąd prowadził interesa na własną rękę, wykaże dopiero śledztwo, które prowadzi podgórska ekspozytura policyi.

Z Dębnik. Odnośnie do naszej notatki pt. „Karygodne niedbalstwo“ otrzymujemy ze strony dobrze poinformowanej następujące wyjaśnienie, które chętnie zamieszczamy.

Rano około wpół do 8 doniósł „ratownik“ gminny pływający na łodzi po Wiśle, że wydobył z wody zwłoki nieznanego mężczyzny. Otrzymawszy to doniesienie udał się naczelnik gminy p. Mól, ponieważ ustawy karne zabraniają poruszania zwłok — do Podgórza do sądu z prośbą aby sąd zarządził co potrzeba.

Wypadek odnalezienia zwłok miał miejsce w niedzielę — skutkiem czego nie zastał p. Mól w sądzie żadnego urzędnika — wobec tego udał się do starostwa, gdzie otrzymał polecenie wydania karty pośmiertnej. Po powrocie do Dębnik zastał w swej kancelaryi rodziców utopionego, którzy otrzymawszy kartę pośmiertną mieli zająć się pogrzebem. — Gdy pora oznaczona na zabranie zwłok minęła a rodzice zmarłego się nie zgłosili, posłał p. Mól asesora Łobodzińskiego do Podgórza, z prośbą o trupiarkę, której w Dębnikach nie ma. Zanim trupiarka przybyła do Dębnik znów pewien czas upłynął, tak, iż zwłoki zostały zabrane do podgórskiej trupiarni około godziny 2-ej.

Taki był istotny przebieg sprawy, wobec którego trzeba przyznać, że jeżeli kto ponosi w tym wypadku winę, to tylko nasz kochany biurokratyzm, który nie pozwala naczelnikowi gminy na wydawanie w takich wypadkach zarządzeń na własną rękę.

TELEGRAMY „NOWIN“.

Wojna rosyjsko-japońska.

Rozbrojone okręty.

Waszyngton. Admirał Train donosi z Manili, że internował tam rosyjskie okręty. Oficerowie i majtkowie po daniu słowa honoru, że nie będą brali udziału w dalszej wojnie — zostali wypuszczeni na wolność.

Oficerowie rosyjscy o bitwie pod Cuszimą

Londyn. Biuro Reutera donosi z Manili: Bawiący tu oficerowie marynarki rosyjskiej opowiadają o dalszych szczegółach bitwy pod Cuszimą. Opowiadania przedstawiają, że Japończycy wprost **zaskoczyli eskadrę Rożestwieńskiego**, albowiem Rosyanie nie widzieli żadnego okrętu japońskiego; okręty rosyjskie wcale nie były przygotowane do walki, załoga okrętów rosyjskich nie znajdowała się na swoich stanowiskach. Atak Japończyków tak był nagły, że Rosyanie popełnili kilka błędów, które się już naprawić nie dały.

Rokowania pokojowe.

Londyn. Do „Morning Post“ donoszą z Waszyngtonu pod datą wczorajszą: **Japończycy nie chcą pod żadnym warunkiem podać swoich warunków pokojowych zanim nie zbiorą się pełnomocnicy. Warunki tylko wtedy będą podane, gdy pełnomocnicy osobiście się zetkną.** Potrzeba uregulowania kilku szczegółów, ale **Roosevelt** ma silną nadzieję, że **porozumienie przyjdzie do skutku.** W Waszyngtonie sądzą, że oficyalne ogłoszenie o porozumieniu pojawi się w najbliższym czasie.

Waszyngton. Ambasador francuski odbył wczoraj konferencyę z prezydentem Rooseveltem. Następnie przyjął Roosevelt zastępcę sekretarza stanu Loomisa, który przedłożył mu szyfrowane depesze nadesłe z Londynu i Petersburga. Depesze te dotyczą rokowań pokojowych. O treści ich zachowują tajemnicę.

Paryż. Z dobrego źródła słychać, że car przez posła amerykańskiego w Petersburgu wyraził prezydentowi Rooseveltowi podziękowanie za jego trudy około wdrożenia rokowań pokojowych. Car oświadczył przytem, że sprawę pokoju bierze sam w swe ręce.

Ruchy wojsk w Mandżuryi.

Londyn. Do „Daily Telegraph“ telegrafują z Tokio: Od czasu ostatniej bitwy morskiej zauważyć można bardzo energiczne **ruchy** wojsk tak japońskich, jak i rosyjskich. Obie strony **coraz bardziej zbliżają się do siebie.** Wojska rosyjskie cierpią bardzo z powodu nadzwyczajnych upałów i braku wody.

Armia rosyjska w niebezpieczeństwie.

Londyn. Dzienniki tutejsze omawiają wiadomość, jakoby Japończycy zająć mieli ważną pozycyę pod Onoso, pomiędzy Ningula a Kirynem i twierdzą, że jeżeli wiadomość ta się sprawdzi, oraz druga, iż w Onoso znajdować się ma już sam marszałek Ojama z główną swoją siłą, **armii Liniewicza groziłoby bezpośrednie niebezpieczeństwo zupełnego osaczenia, a Władywostokowi odcięcie od strony lądowej.**

Car godzi się na pokój.

Waszyngton. (Biuro Reutera) Podczas ostatniego posłuchania ambasadora amerykańskiego w Petersburgu, oświadczył car **gotowość rozważenia sprawy zawarcia pokoju i wyraził gorące uznanie** dla przyjaznych słów ambasadora, wypowiedzianych w imieniu prezydenta Roosevelta. Ambasador amerykański Meyer opowiada, że posłuchanie miało charakter nader przyjemny i serdeczny i sądzi, że widoki dobrych usług Ameryki są korzystne.

Z CARATU.

Adres do cara.

Moskwa. (Pet. aj. tel.) Zgromadzeni tu reprezentanci ziemstw i miast w liczbie 250 uchwalili wysłać przez deputacyę następujący adres do cesarza Mikołaja:

Ze względu na nader trudne położenie i wielkie niebezpieczeństwo dla Rosyi, a nawet dla tronu W. C. Mości, postanowiliśmy zwrócić się wprost do Ciebie Najj. Panie, zapominając o wszelkich rozdziałach i różnicach zdań między nami, kierowani jedynie gorącą miłością dla ojczyzny. Najj. Panie! Wciągnięto Rosyę w fatalną wojnę przez zbrodnicze nadużycia i niedbalstwo Twoich doradców. Nasza armia lądowa nie była w stanie pokonać wroga, nasza flota zniszczona. Groźniej jednak od niebezpieczeństw zewnętrznych wybuchnąć może wojna domowa. Najj. Panie! Razem z całym narodem widziałeś wszystkie błędy nieoświeconej i szkodliwej biurokracyi, i postanowiłeś znieść to, przepisując szereg zarządzeń celem jej reorganizacyi. Jednakowoż Twoje rozporządzenia przekręcono i nie przeprowadzono ich w żadnej gałęzi administracyjnej. Ucisk osobisty i społeczny, zakneblowanie słowa i wszelkie rodzaje samowoli mnożą się i biorą górę, zamiast by zniknęły, jak nakazałeś Najj. Panie!

Ze stanu „wzmocnionej ochrony“ i samowolnych ograniczeń ze strony biurokracyi władze policyjne czerpią wzmocnienie swej siły, otrzymując nieograniczonne pełnomocnictwa. Poddanym Twoim zamykają drogę, przez Ciebie wskazaną. Aby głos prawdy mógł dojść do Ciebie, postanowiłeś Najj. Panie powołać zastępców narodu, aby wraz z nimi pracować nad reorganizacyą naszej ojczyzny. Lecz słowo Twoje pozostało niespełnionem mimo zagrażających niebezpieczeństw ostatnich wypadków. Społeczeństwo jest zaniepokojone pogłoskami o pewnych projektach, według których w miejsce reprezentacyi ludowej mającej położyć koniec systemowi biurokratycznemu, utworzoną ma być konferencya reprezentantów stanowych.

Najj. Panie! Zanim będzie za późno, dla zbawienia Rosyi, dla zapewnienia porządku i pokoju, rozkaż niezwłocznie, aby zwołano reprezentantów narodu, wybranych w tym celu przez wszystkich Twoich poddanych bez różnicy aby w porozumieniu z Tobą rozstrzygnęli o kwestyi życia i śmierci: wojna czy pokój; aby ustanowili warunki pokoju albo je potępili, aby w miejsce obecnej wojny rozpoczęła się wojna narodowa, któraby okazała wszystkim ludom w Rosyi, że nie jest ona już rozdzieloną, że nie jest już wyczerpaną wewnętrznemi walkami, ale przeciwnie uzdrowioną i potężną w swojem odrodzeniu, skupioną około jedynego narodowego sztandaru, któraby wreszcie w porozumieniu z Tobą doprowadziła państwo do nowego rozwoju.

Najj. Panie! W rękach Twoich spoczywa cześć, potęga państwa rosyjskiego i jego wewnętrzny spokój, od którego zależy pokój zewnętrzny. W Twoich rękach spoczywają losy państwa, objętego przez Twoich przodków. Nie wahaj się, Najj. Panie, albowiem wielką jest w tej strasznej godzinie dla narodu odpowiedzialność Twoja przed Bogiem i Rosyą!

SOBÓR.

Peterburg. Wczorajsze posiedzenie rady ministeryalnej zajmowało się po raz pierwszy sprawą zwołania reprezentacyi ludowej. Posiedzenie zagaił przewodniczący, który — jak donosi „Ruś“ — wskazał na okoliczność, że ciężkie zadanie zostało jeszcze skomplikowane wolą cara i obecną sytuacyą, która się domaga, aby sprawy te zostały możliwie szybko załatwione.

Zasady projektu Bułygina inne szczegóły i propozycya utworzenia całej „dumy gosudarstwiennaja“ z wybranymi zastępcami ludu, zostały uznane za stosowne. Artykuł, dotyczący wyborów do istniejącego samorządu i instytucyi gminnych, po dyskusyi, z kilku zmianami, uchwalono.

Rzezie na Kaukazie.

Erywan. Dnia 5 b. m. dali Mahometanie kilka strzałów do Armeńczyków. Dwadzieścia osób zabitych lub rannych; między zabitymi znajdują się dwaj Tatarzy. Sklepy natychmiast pozamykano. Dnia 6 b. m. strzelaninę ponowiono; strzały padały z dachów mieszkań. **Armeńczycy przeszli do ataku, jedna bomba eksplodowała. Dnia 7 b. m. wieczór ogłoszono stan oblężenia.** Sklepy zaraz pozamykano.

Z WARSZAWY.

(*Hydra reakcyi. — „Liga patryotyczna“ i denuncyacye. — Strejk na kolei warszawsko-wiedeńskiej.*)

Na wieść o nowym zwrocie w polityce wewnętrznej, czego widomem świadectwem jest poddanie wszystkich spraw państwa pod komendę generała Trepowa, mianowanego onegdaj naczelnikiem całej żandarmeryi oraz wszelakiej służby bezpieczeństwa publicznego, a według wiadomości dzisiejszych, mianowanego zaraz potem dyktatorem wojskowym — wszelkie stronnictwa reakcyjne, wszystko, co się obawiało reform, co miało nadzieję utrzymania, przeważnie we własnym interesie, dawnego systemu czynowniczo-żandarmsko-szpiegowskiego, podnosi teraz głowę, wychodzi śmiało z nor, kretowisk i innych kryjówek, wołając hurra! — w rozumieniu że generał Trepow ich obroni, a nieprzyjaciół państwa prędko wywieszać każe.

Wśród takich zaszczytne miejsce przystoi stowarzyszeniu, które pod nazwą „Ligi patryotycznej“, sformowało się przed kilku miesiącami w Moskwie, celem przeciwdziałania wszelkim zachciankom i wogóle „buntom“.

Jednym z założycieli i przewodników „Ligi patryotycznej“ jest osławiony redaktor Gringmuth osławionego organu „Maskowskija Wiedomosti“.

Długo spała „Liga“, nie dając znaku życia. Ale od chwili zamianowania generała Trepowa wszechwładnym panem Rosyi, „Liga“, natychmiast dała znać o sobie i wysłała adres zbiorowy do ministra spraw wewnętrznych. Akt ten jest prostym *donosem*, spisem imiennym około trzechtysięcy „buntowników“, których, natychmiast trzeba przed sąd wojenny stawić. Łatwo się domyślić, że wśród tych 3000 figurują nazwiska wszystkich działaczy w kierunku zwołania reprezentantów narodu, a więc ziemców, profesorów, prawników, publicystów, literatów i t. d.

Na sobotę oczekują **nowego strejku całej służby na kolei warszawsko-wiedeńskiej**, z powodu nieuwzględnienia przez władzę projektu zlikwidowania kasy emerytalnej urzędników i nie uchylenia prawa dyskrecyonalnego, przysługującego dyrektorowi, mocą którego może samowolnie dać dymisyę, lub mianować urzędników na wszystkie posady, poniżej sześciuset rubli pensyi rocznej.

Gdyby strejk przyszedł do skutku, bylibyśmy znów pozbawieni komunikacyi bezpośredniej z całą Europą.

Jak wiadomo wam, dymisya ministra spraw wewnętrznych Bułygina nie została i nie zostanie przyjętą. Natomiast wieść o mianowaniu Wittego kanclerzem państwa, zdaje się potwierdzać, ale wszystkie wieści z Petersburga, wobec coraz to większej chwiejności rządu, przestały mieć pierwszorzędne znaczenie.

Rozdział Szwecyi i Norwegii.

Rewolucya norweska nie będzie miała krwawych konsekwencyj. Wprawdzie zarówno Norwegia, jak Szwecya, zarządziły mobilizacyę, jednakże wojna, w której Szwecya miałaby ze względu na ilość swego wojska, stanowczą przewagę, będzie zażegnaną. Cały naród norweski życzy sobie samoistności, a wobec woli całego narodu, Szwecya musi ustąpić. To zdaje się zrozumiano też już w Szwecyi.

Jaki obrót weźmie ostatecznie kryzys północna, nie wiadomo jeszcze. Większość społeczeństwa norweskiego usposobiona jest monarchicznie i chciałaby oddać tron norweski trzeciemu synowi króla Oskara, do tej pory jednak król Oskar nie udzielił zezwolenia na utworzenie takiej secundo-genitury.

Również możliwem jest jednak także, iż Norwegia **ogłosi się republiką**. Od decyzyi króla Oskara zależy teraz w pierwszym rzędzie, czy Norwegia ma zostać republiką, czy królestwem.

Głos Bjornsena.

Wiedeń. (Tel.) Znakomity literat norweski Björnsen nadesłał do „N. Fr. Presse“ telegram tej treści: „Adres do króla jest wyrazem woli całego społeczeństwa norweskiego. Rozwiązanie unii jest dobrodziejstwem dla całej Skandynawii“.

Bjornsen.

W Szwecyi.

Sztokholm. Wczoraj ponowiły się znowu demonstracye przed pałacem królewskim. Król wyszedł na balkon wraz całą rodziną i wygłosił mowę do ludu, w której wyraził podziękowanie za przywiązanie i miłość.

W Norwegii.

Chrystyania. Storting upoważnił swego prezydenta, aby posłał królowi Oskarowi uchwalony adres. Modlitwę kościelną w Norwegii odpowiednio do sytuacyi zmieniono w tym kierunku, iż opuszczono z niej ustęp, wspominający o zdrowiu dla rodziny królewskiej. Departament kościelny wezwał duchowieństwo, aby podczas najbliższego nabożeństwa zamiast powyższego ustępu, uwzględniło już świeżą modlitwę za ojczyznę.

Do dziennika „Aften Posten“ donoszą ze Sztokholmu, że szwedzkie ministerstwo spraw zagranicznych zwróciło się już przed tygodniem do swoich zastępców dyplomatycznych zagranicą z zapytaniem, jakie stanowiska zajmą mocarstwa wobec ewentualnego zerwania unii.

Berlin. Znawcy stosunków utrzymują, że **wojny nie należy się obawiać**. Wojna nie miałaby żadnego celu, bo unia utrzymać się nie da.

Radość w Norwegii.

Chrystyania. (B. kor.). Wśród wielkich uroczystości wymieniono wczoraj flagę Unii na twierdzy Akershuss na nową trójkolorową flagę norweską. Blisko 30.000 osób zebrało się o godz. 10 przed południem przed pomieszkaniem komendanta garnizonu. Obecni byli także członkowie stortingu. Komendant garnizonu odczytał uchwałę stortingu, poczem zdjął flagę Unii. Wojsko prezentowało przed nią broń. Muzyka zagrała melodyę pieśni „Synowie Norwegii“. Wśród strzałów moździerzowych zawieszono nową flagę. — Wojsk powtórnie prezentowało broń, a muzyka zagrała hymn narodowy „Kochamy nasz kraj“. Wszyscy obecni śpiewali i wznosili okrzyki. Uroczystość zakończyła się ponownem odśpiewaniem hymnu narodowego.

Spokój w Szwecyi.

Sztokholm. Dzienniki nie chcą zbrojnego wystąpienia przeciw Norwegii. Piszą one, że jeżeli Norwegia nie życzy sobie Unii, to nie można jej do tego zmusić. — Dzienniki konserwatywne domagają się oddania sprawy przed sąd rozjemczy w Hadze. Dzienniki socyalno-demokratyczne stoją po stronie Norwegii.

Sztokholm. Kilka dzienników wyraża obawy, że zagranica mogłaby się wmięszać w kwestyę rozwiązania unii przez Norwegię i wyraża życzenie, aby Szwecya przyczyniła się, by odrębne państwo norweskie zostało przez Europę uznane. Tego samego zdania jest wielu członków parlamentu. Kilka dzienników proponuje, aby sprawę przedłożyć sądowi rozjemczemu. Chodzi o to, aby raz na zawsze położyć koniec sporom między Szwecyą a Norwegią.

Parlament szwedzki.

Sztokholm. (B. kor.) Nadzwyczajna sesya parlamentu zwołaną została na 20-go b. m.

Na posiedzeniu Rady stanu pod przewodnictwem króla i w obecności następcy tronu, prezydent ministrów przedłożył uchwałę stortingu norweskiego i oświadczył, że Norwegia postąpiła samowolnie bez współudziału króla i bez względu na Szwecyę, w kwestyi istnienia Unii, która bez zgody obu narodów nie może być rozwiązaną. Uchwała stortingu jest ciężkiem naruszeniem praw Szwecyi. Jest rzeczą nieodzownie potrzebną, aby parlament szwedzki na natychmiastowej nadzwyczajnej sesyi naradził się nad krokami, jakie ze strony Szwecyi mają być podjęte.

Król rezygnuje.

Sztokholm. Słychać, że król Oskar zamierza **złożyć koronę** na rzecz syna Gustawa Adolfa następcy tronu. — Gustaw Adolf jest bardzo nielubiany w Norwegii, gdyż żądał już dawniej energicznego zwalczania żądań norweskich.

Malmö. Gdy następca tronu Gustaw Adolf przybył tu z Berlina, ludność urządziła mu owacyjne przyjęcie.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Rzeź w Erywanie.

Na Kaukazie krew leje się strumieniami. Pod osłoną i protekcyą władz rosyjskich zbrojne bandy tatarskie po miastach szerzą mord i pożogę pośród Armeńczyków, których setki giną w ulicach.

Ilustracya nasza przedstawia nazajutrz scenę po rzezi. Dziesiątki trupów zwleczono na jedno miejsce, aby krewnym umożliwić ich rozpoznanie.

Armeńczycy, którzy bezbronni padali ofiarą gwałtów, poczęli wreszcie także się organizować i zbroić. W niektórych miastach kaukaskich przychodzi do formalnej wojny domowej, pełnej straszliwych okrucieństw.

System rosyjski wszędzie okazuje się jednakowym. Mord i zdziczenie panują wszędzie, gdzie włada czynownik moskiewski. Tu mordują żydów, tam Ormian, dręczą unitów, tam strzelają do bezbronnych przechodniów. „Czarne sotnie“ pod okiem władz krzyczą, aby mordować inteligentów... Chaos dochodzi do szczytu — i potrzeba zupełnego przewrotu, aby atmosfera się oczyściła z miazmatów.





CENY

na rok 1905.

W jakich cenach kupować można wszelkie powozy tak nowe jak i używane w składach z pojazdami

ST. CYRANKIEWICZA

w Krakowie przy ul. św. Jana l. 30, przy ul. Brackiej l. 9. przy ul. Szpitalnej l. 34

naprzeciw teatru miejskiego.





Powozy używane parokonne gruntownie odrestaurowane w dobrym stanie od 175 zł. i zwyż.

Powoziki nowe jedno i parokonne lekkie od 250 zł. i zwyż.

Wózki nowe o jednem siedzeniu na cztery osoby na resorach od 110 zł. i zwyż.

Wózki nowe na jednego konia na resorach welwetem wybite z latarniami o dwóch siedzeniach od 150 zł. i zwyż.

Wózki używane jedno i parokonne gruntownie odrestaurowane na resorach i pasach od 75 zł. i zwyż.

Amerykanki na listwach i wolantowe od 100 i zwyż.

Kuczer fastonowy używany samemu do powożenia na jednego i parę koni w dobrym stanie od 150 zł. i zwyż.

Wolanty czyli powozy odkryte używane parokonne w dobrym stanie od 190 zł. i zwyż.

Landauery o oliwnych osiach używane gruntowni. odrestaurowane prawie jak nowe ze szybami półokrągłemi zwykłemi jak w landauletie od 250 zł. i zwyż.

Breki ośmioosobowe o oliwnych osiach z baldachimem lub bez parokonne od 250 zł. i zwyż.

Sanie jedno i parokonne używane od 50 zł. i zwyż.

Karety na smykach jako sanie dla słabowitych na piersi używane o wybiciu bogatym z frontem szklannym z siedzeniem wewnątrz na cztery osoby od 150 zł. i zwyż.

Gółki o oliwnych osiach z uprzężą do nich i ze smykami jako sanie 120 zł. i zwyż.

Zakupiony jakibądź u mnie pojazd odstawiam opłatnie do każdej stacyi na swój koszt.



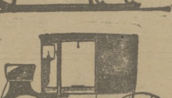






Polecając swe składy wszystkim PP. kupującym gdyż posiadam największy wybór pojazdów w Krakowie, a że w ubiegłym roku był brak kupujących i mało się sprzedało, to też na tek rok 1905 zniżyłem ceny i sprzedaję po własnych cenach, a to z powodu braku kupujących i miejsca w składach.

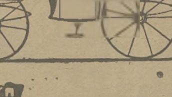




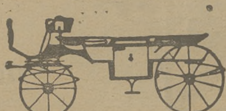
St. Cyrankiewicz

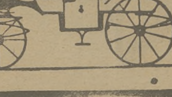
właściciel składu powozów

Kraków, ul. św. Jana l.









Z powodu zwinięcia handlu

urządza całkowitą

WYSPRZEDAŻ TOWARÓW

Wilhelm Fenz

Kraków, róg Szewskiej.

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien przy ul. św. Tomasza L. 4. (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 981. Filia ulica Kopernika L. 6. — Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiada własne KATAKUMBY, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym. UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 109

Największy skład

Peleryn Zakopiańskich

od deszczu—ciemnych i białych

289 poleca

po bardzo niskich cenach

Bazar Krajowy w Krakowie

Rynek główny, róg ul. Brackiej

wprost odwachu.

Zakład fryzyerski

w Wadowicach przy ulicy Głównej z urządzeniem lub bez z powodu wyjazdu tanio po odstąpienia p. adr. H 10. post rest. Wadowice. 421 1-2

Szafy, obrazy, sprzęty gospodarskie do sprzedania, ul. Zyblikiewicza L. 4, I. piętro, od godziny 3 do 5 popoł. 420 1—3

Sklep

wiktuałów w śródmieściu do odstąpienia z powodu wyjazdu właściciela. Wiadomość w dziale inseratów „Nowin" ulica św. Jana 30. 422

Na śluby

Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i polowania wynajmuje najtaniej w Krakowie 81

P. GUZIKOWSKI

Pędzichów l. 18. telefon 3

---

2 czeladzi stelmachów

znajdzie zajęcie w pracowni **Józefa Rożdzeńskiego** ulica Retoryka Nr 11 Kraków.

Niklowy zegarek kieszonkowy 36 godzin idący z napisem **„System Roskopf Patent"** wraz pięknym łańcuszkiem **zł. 1·95** trzy sztuki **5·50**, sześć sztuk **złr. 10·—** do nabycia **w składzie:**

Ignacy Cypres, Kraków, Floryańska 49

Cenniki darmo. 168

Do sprzedania!

Sklep spożywczy z trafiką

dobrze się rentujący co sprawdzić można na miejscu. Zwierzyniec l. 88 (vis a vis) klasztoru. 425

1121 **WYRÓB KRAJOWY**

SŁYNNEGO OBUWIA **ANTONIEGO TABORA**

w Krakowie, róg św. Gertrudy i Zielona

poleca w wielkim wyborze obuwia męskie po 4 złr. 50 ct., damskie od 3 złr. 50 ct. oraz dziecinne.

Obrączki ślubne złote wykonuje najtaniej i za grawirowanie tychże nic nie liczy.

S. ZOŁDANI, jubiler

Kraków, Mikołajska 28. 189

Na czerwiec!

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie 6, ulica św. Jana (Hotel Saski)

poleca:

Czosnowska M. hr. — Czytania i rozmyślania na cześć Serca Pana Jezusa Kor. 1.

Lefebore A. ks. — Miesiąc czerwiec składający się z trzech nowen i 30 dniowego nabożeństwa o życiu wewnętrznem Chrystusa Kor. 2·60

Prokop O. kapucyn. — Miesiąc Najśw. Serca Jezusowego, oprawiona w płótno ang. z futerałem K. 2.

Jestto jedyne naboż. do N. Serca Jezusowego wielkim drukiem a więc nadające się dla osób starszych.

Na porto od każdej książki należy dołączyć **45 hal.** od dwóch lub trzech tylko 55 halerzy. 329

Rok założenia 1864. Rok założenia 1864.

ZAKŁAD KAMIENIARSKI Fabiana HOCHSTIMA

W KRAKOWIE

przeniesiony został **na ul. Poselską 26,** gdzie w umyślnie dla tego celu wystawionym budynku rozszerzył warsztaty dla wyrobów marmurowych specyalnie: płyt dla pp. stolarzy, meblarzy, cukierni, masarni, hoteli, restauracyi.

423 **Ceny bardzo przystępne.** 1—5

Przyjmuje też wszelkie reparacye uszkodzonych płyt marmurowych

---

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO

W KRAKOWIE,

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe,

322 wydaje 1—24

oprocentowane asygnaty kasowe

przyjmuje wkładki na książeczki rach. bież.

Przyjmuje **depozyta** wartościowe do przechowania i zarządu, udziela **zaliczek** na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na **zakupno** lub **sprzedaż** efektów na giełdach krajowych i zagranicznych.

SCHAMPOOING PETROLE

37

czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów

Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.

Perfumerye — Fabryczny skład grzebieni.

Rządowe upoważniona

FABRYKA WÓD MINERALNYCH I SZTUCZNYCH I SPECYALNIE LECZNICZYCH

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 4.

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne odpowiadające składom chemicznym, jak Woda bilińska, Giesshueblerska, Selterska, Vichy, Marienbadzka, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelaziste, kwaśną oraz wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

PASKI NAJNOWSZE DAMSKIE

KRAWATY, RĘKAWICZKI,

kołnierze, woalki, pończochy damskie, dla dzieci oraz skarpetki

poleca w wielkim wyborze najtaniej

Anast. FRONCZ Kraków, Floryańska 17.

Pierwsze krakowskie wszechświatowe

BIURO SPEDYCYJNE W. Bujańskiego

w Krakowie,

zawiadamia P. T. Publiczność, że powiększyło magazyny swoje na przechowanie mebli za opłatą miesięczną lub kwartalną.

Uskutecznia transporty własnymi wozami meblowymi patentowanymi w miejscu, koleją i drogą kołową lub morską, załatwia wszelkie formalności cłowe, wyrabia bilety okrężne, oraz licencye od cła i przyjmuje wszelkie dokumenta do legalizacyi.



---

87 **K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM**

Krupówki, l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko" poleca Sz. P. T. Publiczności

Porcelanę, Szkło, Fajansy, Lampy, Wyroby z alpaki, Herbatę rosyjską i chińską, Wyroby skórkowe, Przybory toaletowe, do szycia, haftu i robót ręcznych.

Bieliznę męską, krawatki, rękawiczki, kalosze, parasole etc. — Ceny krakowskie.

Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna Szyrtyngi, Bieliznę stołową. Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 2

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką"

85 **w Krakowie, ul. Mikołajska L. 1.**

Zlecenia zamiejsc. wysyła się odwrotną pocztą, — w niedziele i święta sklep zamknięty. — **Ceny niskie stałe.**



Mam zaszczyt zawiadomić Sz. P. T., iż z dniem 18 maja przeniosłem

Pierwszy Galic. Zoologiczny Zakład KAZIMIERZA WALTERA

pod Nr. 31 na ul. Sławkowską obok plant w Krakowie.

376 1—30

Dziękując za dotychczasowe łaskawe względy polecam się nadal Sz. Publiczności

Z poważaniem **Kazimierz Walter**

BACZNOŚĆ! Ponieważ dawny mój lokal wynajęła inna firma, na taki sam interes zwracam przeto uwagę iż mój zakład znajduje się tylko pod Nr 31. na ul. Sławkowskiej obok plant w Krakowie.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie